

W czeskich kopalniach łamano zasady BHP

22 grudnia 2018

Łamanie norm bezpieczeństwa i ignorowanie zagrożenia dla życia górników było w czeskich kopalniach powszechną praktyką – mówią pracownicy kopalni takich jak ta w Stonavie, gdzie doszło do tragicznego wypadku.

„Kopie jedna zmiana, kopie druga, na trzeciej zmianie pojawia się metan. I jest polecenie od dyspozytorów: zrób coś z tym. I czujnik metanu, który powinien być na górze, idzie na dół, gdzie nie ma metanu. I mówi się: tym się udało, tamtym się udało, to i wam się uda. Życie górników jest nieważne” – powiedział górnik pracujący w jednej z czeskich kopalni portalowi Money.pl. „W Czechach wcale nie jest bezpieczniej niż w polskich kopalniach, wszędzie jest tak samo, na każdej kopalni liczą się tylko pieniądze. A jak nie nakopiesz swojej normy, to nie dostaniesz pieniędzy” – dodał mężczyzna.

Tam, gdzie znajdowały się nowocześniejsze, elektroniczne czujniki stacjonarne, zasłanianie je, by nie wykazały niebezpiecznego stężenia metanu, co spowodowałoby przerwę w pracy. W rozmowie z Money.pl górnicy opisują sytuacje, w których postępowali tak ich koledzy, ignorując zasady BHP, byle nie stracić zarobku. Inną skrajnie niebezpieczną praktyką było wpuszczanie świeżego powietrza w rejon czujnika, by jego wskazania były zaniżone.

Praca w czeskich kopalniach jest dla polskich górników atrakcyjna z powodów płacowych – jeśli w Polsce przy wydobywaniu węgla zarabia się przeciętnie 2 tys. złotych, zarobek za południową granicą może być trzy razy wyższy. Zależy jednak od osiągniętych wyników i ilości pozyskanego surowca. W kopalni CSM w Stonavie, części spółki Ostrawsko-Karwińskie Kopalnie, obywatele polscy stanowili ok. 25 proc. załogi. Ich

zatrudnienie odbywa się na zasadzie outsourcingu, też przez oszczędność.

Wybuch metanu w kopalni CSM w Karwinie zdarzył się po 17 w czwartek. Zginęło 13 górników – 12 Polaków i Czech. 23 grudnia będzie w Polsce dniem żałoby narodowej.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu